Nr. 50. w Sobotę dnia 28. Lutego 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Wrocław, 27. Lutego wieczorem. — Szlązka gazeta pisze z Katowic, że tamże przybyli podróżni z Warszawy i opowiadali o śmierci Wielopolskiego.

Powstańcy mieli okolicę z tej strony Częstochowy opuścić i ruszyć w górę Wisły ku granicy austryackiej.

Taż gazeta donosi, że w Nejdeku nad granicą słyszano wczoraj po południu przez wiele godzin grzmot armat w kierunku Częstochowy.

Wedle wiadomości z Ostrowa, Rosyanie w skutek przegranej pod Opatówkiem opuścili także Winiary

Wrocław, 27. Lutego. — Poranna Szląska gazeta donosi z Ostrowa pod dniem 26. b. m., że miasto fabryczne Opatowek półtory mili od Kalisza zdobyty został przez powstańców.

Gdańsk, 27. Lutego. — Gdańska gazeta donosi z Warszawy pod d. 25. Lutego, że komunikacya na kolei żelaznej między Warszawą a Wilnem na nowo przerwana, most na Liwcu o 7 mil od Warszawy zburzony. Z Petersburga nadszedł rozkaz, aby bądź co bądź powstanie w dni 10 przytłumić. Komitet rewolucyjny na nowo rozpisał składki pieniędzy i to z wielkim skutkiem. Liczba i organizacya powstańców wzmaga się.

Warszawa, 27. Lutego. — Ze źródła rosyjskiego, zapewne z Gaz. Powsz: powstańcy pod dowództwem Langiewicza zostali pobici pod Małogoszem. Miał utracić dwa działa i jest nieustannie ściganym. Pod Bolechowem jak zwykle wedle rosyjskich źródeł rozbici zostali powstańcy ze stratą 150 w poległych.

Londyn, 27. Lutego. o godz. 11ej wieczorem. — Henessy wniósł swoją mocyą, dotyczącą Polski. Powodzenie wielkie. Dwudziestu dóch mówców przemawiało za nią. Zganiono konwencyą prusko rosyjską, wynurzono życzenia dla Polski; nadzieja działania dyplomatycznego Anglii z Francyą, Austryą i Szwecyą. Rozprawy zamknięte przez Walpola, Palmerstona i Disraelego.

(Depesza ta doszła do Poznania z Londynu o godz. 3ej z rana.)

Londyn, 27. Lutego. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby wyższej odpowiedział Russel na zapytanie Ellenborougha, że nie rozumie berlińskiego telegramu co do danego oświadczenia przez Bismarka względem konwencyi. Udzielił to parlamentowi, co mu hr. Bernstorff i baron Bruno powiedział

W izbie niższej wnosi Hennesy adres do korony, aby przemówić za interwencyą Anglii w Polsce, nie zbrojną, ale wspólną europejską. Ewans popiera; lord Palmerston mówi: orzeczenia parlamentu przychylne Polsce odpowiadają powszechnemu uczuciu. Rosya pogwałciła systematycznie traktaty pod względem Polski. On sam potępia konwencyą i w nieurzędowej formie wynurza przekonanie, że konwencya nie zostanie ratyfikowaną i nie będzie wykonaną; ludzki cesarz Aleksander udzieli amnestyą Polakom i nada konstytucyą wedle traktatu wiedeńskiego. Anglia ma prawo, ale nie obowiązek do interwencyi. Disraeli radzi cofnąć wniosek, co też czyni Hennessy. (Palmerston zawsze Palmerstonem!)

Paryż, 27. Lutego. — Monitor podaje wyciąg z odpowiedzi Lincolna, w której nieprzystaje tenże na propozycyą pośrednictwa francuskiego i niechce wejść w układy z południem. Monitor sądzi, że pod temi okolicznościami najlepszą byłoby rzeczą, aby kongres uzupełnił się reprezentacyą stanów południowych pod zastrzeżeniem potwierdzenia uchwał kongresu przez konwent narodowy.

— Królowa w Madrycie przyjęła dymisyą ministrów.

Paryż, 27. Lutego wieczorem. — Dzisiejszy Pays zamieszcza depeszę z Madrytu, o zamianowaniu Narvaeza przezesem ministerstwa.

Turyn, 26. Lutego. — W izbie deputowanych objaśnił minister spraw zagranicznych podczas rozpraw nad pożyczką, zagraniczną Włoch polityką. Taż zasadza się na sprzymierzu Włoch z Francyą i Anglią i nie zasługuje na zarzut potulności i nadskakiwania. Co się tyczy Polski, lud włoski okazuje wielką przychylność dla niej; pogwałcenie zasady nieinterwencyi przez którekolwiek mocarstwo względem Polski pociągnęłoby niebezpieczne skutki. Podobne pogwałcenia szkodziłyby w ogólności obu stronom, któreby się tego dopuściły i tym, dla którychby nastąpiły. Oświadczenie to przyjęto z zadowoleniem.

Kassel, 27. Lutego. — Były heski poseł w Berlinie szambelan Baumbach został zamianowany posłem heskim przy dworze wiedeńskim.

Frankfurt nad Menem, 27. Lutego. — Journ. l,Europe ogłasza osnowę trzech not pana Drouin de Lhuys pod względem „rosyjsko-pruskiej konwencyi". W pierwszej przesłanej do posła francuskiego w Berlinie, celem udzielenia jej panu Bismarkowi, zaleca po przyjacielsku przestrzeganie zasady nieinterwencyi. Druga nota jest napisana do gabinetu angielskiego i zaprasza tenże do spólnego porozumienia się względem skutków rosyjsko-pruskiej konwencyi i zajęcia w tej mierze stanowiska. Trzecia nota została przesłaną do posła francuskiego w Wiedniu, w której wynurzono zadowolenie z zajętego przez Austryą stanowiska i wezwano ją, aby łącznie z mocarstwami zachodniemi pracowano nad uspokojeniem Polski na zasadzie koncesyj, któreby odpowiadały traktatom. Tenże dziennik zawiera odpowiedź gabinetu angielskiego na depeszę francuską, w której gabinet angielski wynurza radość, że gabinet francuski chce wspólnie z angielskim działać ku rzeczonemu celowi.

Berlin, 28. Lutego. — Naj. Pan raczył nadać pułkownikowi Mohrenbergowi majorowi placu w Berlinie, order korony królewskiej 2 klasy, a zamianować tajnego nadradzcę finansowego Eytelweina rzeczywistym tajnym nadradzcą.

Berlin, 28. Lutego. — Gazeta wrocławska pisze, że w Londynie już chcą ciągnąć zyski z możliwej wojny a ze szkodą pruskiej żeglugi. Już tez Ostsee-Zeitung pisze pod tym względem, że Lloyd londyński już żąda od pruskich okrętów premie na przypadek wojny 1 procent na 6 miesięcy, ½ procent na pojedyńcze podróże, w miarę długości podróży, wyżej. Obawiać się należy wielkich zawikłań z mocarstwami zachodniemi z powodu spraw polskich. W kołach tutejszych kupieckich mówiono, że doszła wiadomość, iż w krótce wyjdzie pod żagle francuska flota na morze baltyckie.

— Dalszy ciąg rospraw w izbie deputowanych nad rezolucyą dotyczącą sprawy polskiej.

Deputowany Gottberg zapisany przeciw rezolucyi powiedział „ że rezolucya zawiera naganę z góry, zanim wykryto stan faktyczny konwencyi. Izba nie powinna się mieszać do polityki w chwili kiedy rząd jest w akcyi. Rezolucya niemoże odnieść skutku. Rozumieć nie może patryotyzmu dziennikow pruskich wywołujących trudności zagraniczne. Stawianie na równi w rezolucyi Rosyan i powstańców okazuje sympatia dla ostatnich. Między Polakami a rewolucyonistami panuje solidarność. Dowód na to rok 1848. Dla tego potrzeba być ostróżnymi. Z tego też powodu oświadcza się przeciw rezolucyi.

Roepel (z Oleśnicy) żali się, że rząd wzbrania się dać objaśnienia co do konwencyi i dopiero z zagranicy trzeba zasięgać objaśnienia o rzeczach, które nadzwyczaj kraj obchodzą. Z odpowiedzi rządu na interpellacyą dep. Kantaka widać, że rząd zobowiązał się dopomagać Rosyi w przy-

tłumieniu powstaniaa, przecie niemasz zobowiązania do interwencyi, bo Polski na zasadzie traktatu wiedeńskiego niemasz, w miejsce Polski kongresowej nastąpiło panowanie rosyjskie, które słusznie despotycznem nazwać można. Despotyzm ten znaczy tam przytłumianie wszystkich zakładów naukowych aż do gimnazyów i szkół narodowych. Tłumią oświecenie dla despotyzmu, dla zlania Polaków z Rosyanami w jedną masę. Jeżeli nam grożą panslawizmem, to oświadczam, iż Polacy nienawidzą panslawizm, gdyż ten należy do polityki rosyjskiej. Mamyż w tej mierze popierać politykę Wielopolskiego, oddawać za panslawizm krew i mienie nasze, aby podwoić potęgę Rosyi, która nas uciska? Jeżeli rosyjska polityka przemoże w Polsce, tem większe nam zagraża niebezpieczeństwo. Już na kongresie wiedeńskim uważali posunięcie się Rosyi poza Wisłę nasi jenerałowie i statyści za wielkie niebezpieczeństwo dla niepodległości Prus. Dziś tę politykę popierać jest dla mnie rzeczą niepojętą. Z pewnością niemasz planu rozszerzenia powstania na poznańskie, bo byłoby rzeczą nierozsądną zadzierać na raz z Prusami i Austryą. Uczucia narodowe od roku 1815 są podnietą wszelkiego wielkiego postępu. Polska także jest narodem: Naród nigdy nie umiera i któż może za złe jemu poczytać, że nie chce umrzeć, że pragnie zostać niepodległym? Mówią, że Polacy nie są zdolni utworzyć państwo. Tak samo mowiono o Włochach, a faktem zadano temu kłam. Dla nas nentralność jest konieczną i tą zasadę najlepiej oddaje poprawka Bonina do rezolucyi. Czy więc poprawka, czy rezolucya zostanie przyjętą, niepozostanie bez skutku. Interes i słuszność tego wymagają.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Trzeci pułk piechoty gwardyi, do którego przyłączono rezerwistów gwardyjskich z Poznańskiego, opuścił dotychczasowy swój garnizon, Wrocław, częścią w zeszły czwartok częścią w sobotę i udał się nad granicę Królestwa Polskiego, gdzie pojedyńcze bataliony stanęły w Mysłowicach, Katowicach i Bytomiu. Po wymaszerowaniu tego pułku przybył w sobotę po południu nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznej do Wrocławia batalion fizylierski 58 pułku piechoty, przy którym również rezerwiści z Poznańskiego się znajdują.

Brodnica, 21. Lutego. — Piszą ztąd do K. H. Ztg. Przed może 10 dniami u zamieszkałej tutaj pani R. z L. wieczorem o godzinie 7ej po szczelnem otoczeniu jej mieszkania przez wojsko, urządzono nadzwyczaj gruntowną rewizyą. Spodziewanej broni nie znaleziono. Pani ta rozchorowała się wskutek rewizyi, do której użyto 1 oficera, inspektora policyjnego, 2 żandarmów i 10 żołnierzy.

Pszczyna (Pless), 23. Lutego. — Dnia 22. Lutego przyaresztował żandarm w Pszczynie niby dla braku legitymacyi dwóch młodych Polaków, jadących z Poznańskiego w interesie do znajomego tu zamieszkałego obywatela, a ponieważ podróżni mieli przy sobie dwa sztućce dla bezpieczeństwa własnego, uznała ich policya jako niebezpiecznych emisaryuszów i pomimo zaręczenia rzeczonego obywatela dotychczas ich nieuwolniono.

Królewiec, 24. Lutego. — Wczoraj odbyło się, jak donosi tutejsza K. H. Ztg., u hr. Damskiego (zapewne być ma Dąmbskiego) od lat wielu już tu mieszkającego przetrząśnienie domu przez policyą, a ponieważ właściciela nie zastano w domu, otworzono przez ślusarza biurka itd. i zabrano mu wiele listów, pomiędzy temi dwa nieodpieczętowane. Po przetrząśnieniu wszystkich zakątków a nawet rzeczy hrabiego opuściła policya pomieszkanie. Czy śledztwo to domowe miało jakikolwiek rezultat, dotąd niewiadomo.

Wrocław, 25. Lutego. — Schl. Ztg. dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że u wielkiej liczby Polaków przetrząsano w zeszłym tygodniu pomieszkania, przyczem atoli nie osiągnięto nigdzie szczególnych rezultatów. Jak sobie opowiadają, chodziło przy tych poszukiwaniach o wyśledzenie mianowicie porozumienia tutejszej polskiej młodzieży uniwersyt. z usiłowaniami Polaków berlińskich.

Chełmno, 25 Lutego. — Czytamy w Nadw.: Redaktor Nadwiślanina i Przyjaciela Ludu 23 bm. odebrał list do siebie adresowany z pieczątką pocztową: »Strasburg in Pr. 18—2*5—6«; na odwrotniej stronie jest naprzód pieczątka opłatkowa, a obok wyciśniona pieczęć »Königl. Pr. Kreis Gericht in Strasburg in Pr.«, powtóre jest następujące oznajmienie w języku niemieckim: »List ten u tutejszego urzędu pocztowego policyjnie przyaresztowany i 20. b. m. wieczorem podpisanemu sądowi nadesłany, został postanowieniem kolegialnem tegoż sądu 21. b. m. znowu uwolniony. Brodnica, 22. Lutego 1863. Kr. Sąd powiatowy, I. wydział.« W środku p. M. Łyskowski, oddawca listu tego uprasza, aby redakcya zmieniła niektóre wyrażenia w korespondencyi jego do Przyjaciela Ludu. Notabene tej korespondencyi dotąd redakcya Przyjaciela Ludu nie odebrała, zapewne w niej był ten sam lub podobny list p. Łyskowskiego, jaki wystósował do Danz. Ztg. W tej chwili odbieramy drugi list z pieczątką pocztową (16—2*12—1), który także był przyaresztowany przez policyą i 20. b. m. wręczony sądowi jak to notatka sądu brodnickiego na odwrotnej stronie oznajmia. Jest w nim właśnie opowiedziane dla czytelników Przyjaciela Ludu owo aresztowanie p. sędziego Łyskowskiego.

Z Dobrodnia (Guttentag) 26. Lutego piszą do Br. Ztg.: Wczoraj ku wieczorowi w pobliżu Ponoszewa i Pielaw ukazało się około 200 powstańców nad granicą (w Królestwie); mała ich część miała strzelby, reszta kosy. Padło kilka strzałów, wojsko pruskie w Wędzinie i Ponoszewie zaalarmowane, stanęło na granicy; Polacy wkrótce cofnęli się w głąb kraju, gdzie w oddaleniu widziano pożar.

Królestwo Polskie.

Doniesienie o rozbiciu przez jen. Langiewicza eskorty transportującej paręset proskrybowanych, oraz więźniów pochwytanych przez Moskali w okolicach Miechowa i Ojcowa, są dzisiaj bliższe, lecz jeszcze niedokładne i niepewne. Bój ten, rozbicie transportu, i uwolnienie prowadzonych zajść miały, jak donosiliśmy, wczoraj na drodze do Kielc, lecz nie pod Książem, tylko o parę mil bliżej Kielc pod Podzamczem przy Chęcinach, w chwili gdy transport przechodził mosty na Nidzie. Eksportująca piechota miała być w części wycięta, w części wzięta do niewoli wraz z dwoma działami, oddział zaś dragonów poniósłszy znaczne straty pierzchnął do Kielc, a Langiewicz ścigać ich nie mógł, mając jak utrzymuje, zaledwie do posługi obozowej dostateczną jazdę. Jak, kolwiek doniesienie to otrzymujemy z kilku pobliskich placu boju miejsc i jakkolwiek zgadza się z innemi znanemi nam okolicznościami, to jest z pochodem i drogą transportu, z kierunkiem pochodu Langiewicza itd., jednak gdy nie mamy dotąd relacyi autentycznej od naocznego świadka, wyglądamy jeszcze potwierdzenia doniesień o tym boju. Zwycięzka ta potyczka stoczoną być miała, jak wiadomo, 24 t. m. Doniesienia pewne lecz niedokładne z okolicy o kilka mil od Chęcin odległej, bo z okolicy Włoszczowy i Koniecpola nad Pilicą, mówią, że wczoraj po południu i dziś rano słychać było huk dział z okolicy Małogoszcza i Włoszczowy, gdzie, jak mówiono, toczyły bój z Moskalami dwa oddziały powstańców, jeden większy pod dowództwem Jeziorańskiego, drugi mniejszy pod dowództwem Zielińskiego. Gdy jener. Langiewicz był w okolicy Chęcin i Małogoszcza odległego o półtory mili od Chęcin, przeto zapewne przybył na pomoc walczącym polskim oddziałom. O rezultacie boju, który jak powiedzieliśmy trwał jeszcze dzisiaj rano, nic nie wiemy. Wiadomo nam tylko, że dzisiaj znaczny oddział wojsk moskiewskich był w Jędrzejowie.

Co się tyczy działań wojsk moskiewskich w tej okolicy, otrzymane przez nas wiadomości donoszą nam, iż rozkazy z Warszawy nakazały współdziałać przeciw jen. Langiewiczowi i Jeziorańskiemu kilku oddziałom moskiewskim, a mianowicie: Aleniczowi dowodzącemu w Częstochowie, Dobrowolskiemu który postępował zwolna za Langiewiczem od Staszowa ku Chęcinom, pułkownikom Czengery dowodzącemu w Kielcach, znanemu z mordów popełnionych w Bodzentynie, i Bagrationowi dowodzącemu w Miechowie. Cz.

— Oddział, który walczył pod Izbicą, zajął w 80 ludzi miasto Koło 16 Lutego, gdzie ogłosił rząd narodowy, odebrał przysięgę wierności, pozrzucał orły moskiewskie, pozabierał kasy skarbowe, spalił most na Warcie i powrócił do obozu. Moskale, którzy mieli wiele wojska w Koninie, spodziewali się widać napadu ze strony powstańców, bo most na Warcie pod Koninem sami spalili.

Dnia 17 Lutego pod Warszawą czterechset powstańców, którzy nagle jakby z ziemi wyrośli, zatrzymali pociąg blisko Pruszkowa, siedli i pojechali w lasy Bolimowskie. W kilka godzin koleją puściła się za nimi w pogoń gwardya, ale przejrzawszy lasy Bolimowskie, bez żadnego skutku ze Skierniewic powróciła do Warszawy. W Rawskim pokazał się nowy oddział powstańców, toż samo słyszymy i o innych okolicach. W okolicach Łęcznej w Lubelskiem, przed kilku dniami widziano oddział powstańców z 600 ludzi dążący ku Bugowi; Moskale wysłali na nich z Lublina kilka kompanii piechoty, kozactwo i 2 działa.

Donosiliśmy, że Leon Frankowski już nie żyje. Przejeżdżający z Lublina zapewniają przeciwnie, że żyje, że W. książe posłał rozkaz, żeby żył. Zebrano więc wszystkich lekarzy z Lublina, którzy go nieodstępują i gorliwie leczą; potrzeby im widać do inkwizycyj. Jeżeli wyzdrowieje, będą go znowuż męczyć i prześladować. Rany są bardzo niebezpieczne, kula nie wydobyta, lecz jen. Chruszczew jednak wytrzymać nie może i rozpoczął badanie. Frankowski z nadzwyczajną cierpliwością i spokojem znosi męczarnie choroby i śledztwa. Brat jego rodzony Jan Frankowski, starszy, aresztowany jeszcze w roku zeszłym w Maju i dotąd zamknięty w cytadeli, nie wiadomo o co oskarzony, za co męczony, otrzymał wreszcie wyrok na 20 lat robót w kopalniach syberyjskich. Dla czego sprawy jego nieogłosili? dla czego nie było publicznego sądu, bo zapewne nie chciano odsłonić szczegółów nieprawnego śledztwa i nie chciano pokazać, że bez wszelkiej przyczyny i winy rząd rosyjski skazuje tego młodzieńca na męki srogiej niewoli i wygnanie, a W. książe podpisał wyrok.

W Bieżuniu w Lipnowskim, przyszło do starcia między powstańcami i kozakami.

Wyszedł drugi numer »Wiadomości z pola bitwy« i 12 numer »Ruchu«, w którym jest nominacya pułkownika p. Langiewicza na jenerała. Nominacya ta brzmi jak następuje: »W imieniu narodu polskiego, komitet centralny jako tymczasowy rząd narodowy, w uznaniu w świetnych zasług wojennych przy organizowaniu wojska narodowego jak i na polu bitwy, przez naczelnika wojskowego województwa Sandomierskiego pułkownika Maryana Langiewicza okazanych, zamianował go jenerałem, zostawiając go przy dotychczasowej komendzie.«

Z pod Miechowa, 21. Lutego.—Dnia 17. Lutego r. b. o godzinie przed 6tą z rana mieszkańcy miasta Miechowa przestraszeni zostali niezwykłym odgłosem bębnów, a przebudzeni niespodzianie nie wiedzieli w pierwszej chwili co to ma znaczyć? Widząc zaś gromadzące się zewsząd wojsko moskiewskie z bronią, pewni byli, że znowu pokazaniem się kilku powstańców przed pierwszemi ich posterunkami wrogi nasze zaalarmowani zostali. Że zaś wypadki podobne kilkokrotnie już powtarzały się, mieszkańcy ani domyśleć się mogli, że to jest rzeczywisty atak i dla tego nic nieprzedsiębrali pod względem swego bezpieczeństwa. Lecz usłyszawszy naraz liczne strzały za miastem i krzyki żołnierstwa w ulicach, w oddali zaś przed kościołem św. Barbary na smętarzu miejskim znajdującego się, rozgłośny huk strzałów — poznali co się dzieje, a cała okropność ich położenia stanęła im przed oczami. Jeszcze w czasie boju koło godz. 7ej żołnierze rosyjscy zapalili stodołę w południowej części miasta. Walka trwała $1\frac{1}{2}$ godziny, lecz jej opisywać nie będę, bo jej mało co widziałem, a macie zapewne liczne i lepsze opisy.

Po cofnięciu się oddziału polskiego, Moskale widząc, że powstańcy nie myślą ponowić ataku i daleko już odeszli od miasta, zaczęli dopiero Moskale po 8 godzinie srożyć się nad najspokojniejszą ludnością miej-

ską, która najmniejszego w boju udziału nie brała, o czem żołnierze wiedzieli, bo część domów gdzie był bój zajmowali; poczęło, powtarzamy żołdactwo rabować i mordować mieszkańców. Moskale postępując od rynku ku kościołowi za miejskiemu św. Barbary ulicą Krakowską, wybijali wszystkie bramy i drzwi i strzelali do okien, wywlóczyli ludność miejską spokojną z domów niemiłosiernie bijąc i kolbując bez względu na płeć, wiek i zdrowie i wszystko to pędząc do odwachu w rynku, zapewne dla tego, aby w szumnych swych raportach liczbę jeńców powiększyć; bowiem z powstańców nie mając żadnego jeńca gdyż wszystkich w pierwszym dniu wziętych wymordowali. W taki sposób postępując, Moskale wpadli do domu podsędka miejscowego, wybiwszy poprzednio w domu okiennice i wywaliwszy bramę pod pozorem, że tam ukryci są powstańcy, a nikogo nie znalazłszy zrabowali część rzeczy, potłukli, poniszczyli i porąbali to co tylko wziąść się dało, samego zaś podsędka przybranego w oznaki urzędnicze, zawlekli przecież żywo na odwach, gdzie pozostał z kilku innymi mieszkańcami, a między tymi i wójtem gminy Miechów, Nikodemem Lenczewskim przywleczonym w podobny sposób. Kilka osób w domach ulicy Krakowskiej na miejscu żołnierze zamordowali a wszystko zrabowali wybijając wszędzie drzwi i strzelając do okien, przez nikogo w tem miejscu nie wstrzymywane. Później nieco taż sama scena rozpoczęła się w rynku i innych ulicach. Pijana już i rozbestwiona tłuszcza moskiewska strzelała do okien domów, wywalała bramy i drzwi i wpadała do mieszkań urzędników rabując i tłukąc wszystko. Tak naprzód kilku żołnierzy naprowadzeni przez żandarma należącego do miejscowej komendy będącej pod rozkazami kapitana Giro znanego z okrucieństw, wybiło okna w domu burmistrza, przez które żandarm strzelił. Na taki napad, burmistrz Piotr Orzechowski w wicemundur przybrany, wyszedł przed dom dla zapytania zapewnie co znaczy ten napad. Lecz zaraz ugodzony w piersi, powleczony został przed odwach i tam najokropniej zamordowany a w tej chwili ze wszystkiego odarty i obnażony i do rynsztoka wrzucony; następnie po obniesieniu go po mieście złożony na łóżku, wniesiony do własnego mieszkania które zaraz zbójcy podpalili.

Jednocześnie w kilku miejscach pokazywać się poczęły pożary domów innych i bynajmniej nie od ognia sąsiednich domów płynących zajęte, ale podpalane przez Moskali każdy z osobna, gdyż czas był piękny i spokojny. Gdzie żołnierstwo nie mogło ognia zaraz wzniecić, wnosiło wewnątrz domów snopki słomy i tam je zapalało. Nie szanowano ani władzy, ani urzędu: nic już nikogo niezabezpieczało; uczciwsi oficerowie stracili powagę i władzę, a tłuszcza rozbestwiona groziła strzelaniem do tych którzy ją chcieli powstrzymywać w mordach, do których jakieś tajne polecenia dały hasło; nawet jeden oficer z batalionu strzelców dwa postrzały w ramię od żołnierzy otrzymał.

Gdy już miasto palić się w wielu punktach poczęło, zabraniając gasić ognia, spędzono mieszkańców około godziny 10 rano do gmachu poklasztornego, gdzie jest bióro powiatowe i tam urzędnicy i ich rodziny i wielu mieszkańców w najokropniejszej trwodze do godziny 1 z południa zostawili. Udarzającym faktem jest, że nawet żony oficerów i lekarza wojskowego tamże ulokowano, nie widząc bezpieczeństwa na kwaterach, gdyż rozbestwienie doszlo do tego stopnia, że żołnierstwo rabowało mordowało, i paliło wszystko. Nawet chora żona komendanta żandarmów Giro, musiała się tam schronić. Należy tu dodać, iż ów komendant miał nienawiść osobistą do zamordowanego burmistrza i przypomnieć, iż żandarm mordercom przewodniczył.

Sami oficerowie i dowodzący całym oddziałem wojska major ze straży pogranicznej Niepiedin, nie mając najmniejszej powagi, widząc, że rozhukanie żołdactwa przechodzi wszelkie granice, uprzedzili zgromadzoną ludność w gmachu, że nieodpowiadają za dalsze bezpieczeństwo osób i kazali jej się wynosić z miasta; a gdy będący tam z swemi rodzinami urzędnicy zapytali gdzie mają się udać, otrzymali odpowiedź: »gdzie się panom podoba, ale tylko w jednę stronę.« Wszyscy więc w czem kto był, ratując tylko życie z żonami i dziećmi, pieszo wydalili się z miasta pod konwojem kilku oficerów, nie wiedząc gdzie głowę położą i czem jutro głód zaspokoją.

Całe miasto oprócz czterech domów w rynku od strony zachodniej położonych, do szczętu spalone i zrabowane zostało i kikaset rodzin pozbawione wszystkiego sposobu do utrzymania życia. Wszystkie te mordy i gwałty stały się pod hasłem zaprowadzenia przez rząd rosyjski spokojności i porządku w mieście Miechowie.

Oprócz burmistrza Orzechowskiego zamordowano w tymże dniu wielu mieszkańców; wymienić tu niektórych:

1) Antoniego Kułagowskiego urzędnika bióra powiatowego, przed jego własnym domem; 2) Piotra Ogrodzińskiego obywatela miejskiego człowieka wielkiej poczciwości; 3) Kilińskiego stolarza; 4) Kobietę jakąś za to, że nie miała przy sobie 10 groszy, których Moskal od niej żądał (fakt sprawdzony); 5) Ogrodnika na folwarku Zagórze przy Miechowie. Wielu mieszkańców poraniono, między niemi są: 1) Michał Garbiel majster szewski obywatel; 2) Rostak majster kowalski.

Szpital powiatowy, dom schronienia, nie były uszanowane. Akta sądowe, rejentowskie, wraz z mieszkaniami spalono. Dom naczelnika powiatu Januszkiewicza spalony, a on sam zarównie z innymi wraz z rodziną z miasta wygnany.

Przywódzcami do podpalania i grabieży najwięcej zauważano żołnierzy ze straży granicznej i inwalidów, a ci ostatni znając dobrze miejscowość, sami byli przewodnikami w naprowadzaniu innych żołnierzy do piwnic. Straż graniczna wzywała w całej okolicy włościan do rabunków i mordów, a jeżeli będzie rozprowadzona teraz po granicy, będą najczynniejsi propagatorowie komunizmu, rozbojów i rzezi.

— O ile nas wiadomości na drodze prywatnej doszły, Mierosławski podobno rzeczywiście miał udział w potyczce pod Krzywosączem. Po zaciętej walce oddział powstańców zmuszony był cofnąć się przed przemagającym nieprzyjacielem. Szczegółów jeszcze nie mamy.

Położenie powstańczych hufców, nie zmieniło się prawie wcale w ostatnich dniach. Langiewicz stoi ciągle między Staszowem a Stobnicą. Oddział powstańców, który obozował w Studziannie, poszedł w kierunku Przedborza, oddział ten jest nieźle uzbrojony, liczy 1500 ludzi i ma ze sobą 4 armaty żelazne. Z okolic Łodzi donoszą o uformowaniu oddziału przeszło tysiąca ludzi w lasach.

Liczne aresztowania w Warszawie nie ustają. W d. 22. b. m. w nocy zaaresztowano i przewieziono do cytadeli dwóch braci Marczewskich, redaktorów Dz. Politechnicznego, (Witold Marczewski jest naczelnym inżenierem dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgowskiej, drugi, Bronisław, urzędnikiem zarządu komunikacyi), Moroziewicza, urzędnika drogi żelaznej, i Edwarda Jurgensa, urzędnika komisyi spraw wewnętrznych.

W d. 22. odbył się tu pogrzeb pułkownika Korffa, którego ciało przywieziono z Żarek. Pułkownik Korff, jak wam zapewne wiadomo, odebrał sobie życie, niechcąc wykonać barbarzyńskich rozkazów, jakie od władzy wojskowej otrzymał.

Szczegóły, jakie nas tu prywatną drogą o morderstwach i pożogach przez wojska moskiewskie dokonanych dochodzą, aż nadto niestety potwierdzają okropną prawdę faktów przez Czas krakowski do wiadomości publicznej podanych. Pomimo tego postępowanie powstańców z jeńcami moskiewskiemi nie przestaje być pełnem szlachetności. Dowódzca powstańców w Dąbrowie Cieszkowski zabrawszy czterdziestu żołnierzy do niewoli, kazał ich rozbroić, a zawoławszy następnie do siebie, rozdał po rublu na drogę i na słowo, że więcej się z powstańcami bić nie będą, do swoich powrócić polecił.

Francya.

Paryż, 25. Lutego. — Monitor dzisiejszy zapisuje dla pamięci, że nietylko angielska prasa, ale jeszcze austryacka stanowczo występują przeciw prusko-rosyjskiej konwencyi. Co się zaś tyczy wiadomości z Polski, walkę toczą Polacy z wielką zaciętością.

— Poseł Pruski hr. Goltz miał posłuchanie u cesarza. Zaręczają, że wczoraj urzędownie złożono text konwencyi prusko-rosyjskiej z dnia 8 Lutego.

— Obiegała pogłoska na gieldzie, że Alexander II napisał list do cesarza Napoleona, w którym miał pierwszy ofiarować drugiemu sąd polubowny w kwestyi polskiej.

— Wielu studentów ze szkoły lekarskiej wyjechało do Polski, aby służyć za lekarzy u powstańców.

— Brat jenerała Langiewicza był w Paryżu i wyjechał dziś do Londynu.

— Opinion Nationale bardzo powątpiewa, aby Alexander II wybrał Napoleona III na sędziego polubownego w sprawie polskiej. Równie wątpić należy o twierdzeniu dziennika la France, jakoby Austrya, Francya i Anglia już się zgodziły na zasady do zbiorowej noty do Rosyi.

Galicya.

Z pod Leżajska, 17. Lutego. — Gdy nieszczęśliwi mieszkańcy z za Sanu chronią się przed barbarzyństwem moskiewskiego żołnierza i szukają na tutejszej ziemi ocalenia życia, gdy swojej chudoby ocalić nie zdołali przed rabunkiem i pożogą, lud w tutejszej stronie bywa niepokojony fałszywemi wieściami niewiadomo przez kogo i w jakim celu puszczanemi, iż powstańcy wpadają do Galicyi, żeby rznąć i mordować. Tak w dniu 13. b. m. spłoszono lud a mianowicie kolonistów przybyłych na targ do Leżajska, puściwszy wieść, że w Brzyskowoli wsi pogranicznej obwodu rzeszowskiego rzną i palą powstańcy. Właśnie wysłano z Rzeszowa komisarza obwodowego p. Wiszniewskiego dla utrzymania porządku na granicy. Kiedy tenże przejeżdżał przez Kuryłówkę za Sanem, nadbiega jeden ze strażników chłopskich donosząc, że w Brzyskowoli powstańcy rabują. Raport zaraz poszedł do powiatu, jak gdyby rzeczywiście coś podobnego zaszło, i popłoch w miasteczku sprawił nie do opisania. Nie dość, że koloniści zamiast wracać do domu poszli w las szukać ocalenia, ale poczyniono przygotowania żeby zapobiedz rabunkom, wysłano konną sztafetę do Łancuta żeby telegrafem przesłać tę wiadomość, a tymczasem kazano chłopom z Kuryłówki uzbroić się w siekiery, widły i wszelką broń i dalej w pochód do Brzyskowoli.

Wyruszył burmistrz z dwoma policyantami uzbrojonymi w karabiny, straż finansowa z swoim przywódzcą, urzędnik powiatowy, żandarmi, a dalej oddział chłopów. Mieszczanie tylko leżajscy przyglądali się z podziwieniem tej wyprawie, bynajmniej nie objawiając trwogi.

Pokazało się, że nikt nie zjawił się obcy we wsi, prócz dwóch podróżnych, którzy w karczmie wypiwszy wódki, mówili że idą do powstańców. Sztafeta wysłana do Łancuta, a ztamtąd telegrafem do Rzeszowa, przebudziła wojsko aż w Przeworsku, skąd w nocy wyruszyło pół szwadronu huzarów, którzy potem przybyli do Leżajska. Zanim jednak wojsko przybyło, ci dwaj podróżni narobili wiele przestrachu, bo pierwsi chłopi, którzy ich dostrzegli, sądząc, że to powstańcy jadą którzy się z zagranicy przeprawili, poczęli uciekać w las. Chłopi idący na odsiecz Brzyskowoli, widząc uchodzących ludzi do lasu, tem więcej byli pewni, że są to powstańcy, i że zapewnie w lesie obóz mają. Poznano się jednak wkrótce i błąd się wykazał, a wyprawa wróciła do Leżajska, tymczasem jednak nietylko zawezwano wojska, lecz zaniepokojono wsie okoliczne, które nierychło przekonają się, że to był popłoch daremny.

Dla czego nikt nie prawi chłopom o mordach moskiewskich, których ofiary z bliska widziano, o pożogach moskiewskich, których łuny świeciły aż na tej stronie, a ciągle tylko roznoszone wieści o napadach i gwałtach popełnianych przez powstańców, chociaż przykładu ich nie było? Czy lepiej się służy rządowi niepokojąc chłopów i budząc załogi woj-

skowe, czy też budząc u ludu zaufanie w spokojność, która niczem nie była i nie jest naruszoną?

Kraków, 21. Lutego. — W dniu dzisiejszym ogłoszono po rogach ulic obwieszczenie ces. król. dyrekcyi policyi z d. 20. b. m., które mówi, że gdy w skutku wypadków zaszłych w Królestwie Polskiem wiele osób ztamtąd przeniosło się do Krakowa, przeto dyrekcya policyi przypomina przepisy meldunkowe, a mianowicie, że każdy kto u siebie przyjmuje na mieszkanie obcego, winien go zameldować w dyrekcyi policyi w ciągu 24 godzin; właściciele zaś hoteli i domów zajezdnych winni dopełnić meldunku w dniu przybycia osób obcych. Dalej zaś mówi obwieszczenie, że rząd ces. austryacki daje wprawdzie chętnie schronienie osobom szukającym w jego krajach przytułku, wymaga jednak od nich ścisłego przestrzegania istniejących przepisów. Dla tego zwraca się uwagę osób obcych w Krakowie przebywających, a nieopatrzonych paszportami, iż winni się meldować w dyrekcyi dla otrzymania karty pobytu; w przeciwnym bowiem razie mieszkańcy dający im schronienie pociągani będą za pominięcie przepisów meldunkowych do kary od 5 do 100 złr., a narażają niezameldownych na następstwa szkodliwe. Za dopuszczenie się fałszywego meldunku winni pociągani będą do odpowiedzialności z § 320 e. kod. kar. Cz.

— Wczoraj wieczór przywieziono znów pod strażą 12 zbiegłych powstańców, którzy pod Krzeszowicami złożyli broń przed patrolem huzarów. Dwóch między nimi ciężko rannych umieszczono w szpitalu, a innych 10 w koszarach. Dotychczas powstańcy oddali patrolom 35 koni. Do Tarnowa odstawiono ze Szczucina 16 powstańców zbiegłych wraz z bronią, a między nimi bar. Rajskiego.

— Wczoraj i dzisiaj spadła na rabusiów z Korzkwi Nemesis w Krakowie, a wykonawcami jej były tutejsze przekupki. W tej wsi p. Sedlmejera zrabowali, jak wiadomo, dwór Moskale, a następnie do szczętu go wypróżniła banda z żołnierzy i z namówionych przez nich chłopów złożona, półtora dnia w nim gospodarując. Już wczoraj jeden z rabusiów przywiózł na targ tutejszy kaszę zrabowaną, lecz krupiarz, który tę kaszę nabył dawniej we dworze, kazał go z wozem i końmi aresztowac. Sprawa ta zapewne pójdzie na drogę sądową. Wśród tego baby z Korzkwi przyniosły tu na targ wczoraj kury kochińchińskie, a gdy służąca właścicielki przypadkiem przechodząca dostrzegła znane sobie baby i kury dworskie i o tem powiedziała najbliższej przekupce, ta wraz z sąsiadkami odebrała kradzione kury i bijąc złodziejki przegnano je przez rynek i ulicę Szewską, poczem przekupki odniosły w tryumfie łup odebrany właścicielce do mieszkania. Powtórzyła się ta scena dzisiaj z kapłonami, które inna znów baba z Korzkwi na targ przyniosła. Nizka cena, jaką żądała od jednej przekupki, zamiast tę ostatnią złakomić, wzbudziła w niej podejrzenie. Natychmiast odbyto na targu sąd doraźny; przekupki wzięły babę badać, a przekonawszy się że kapłony zrabowane, wymierzyły doraźnie sprawiedliwość na zbrodniarce, którą wypuściły z rąk wprawdzie żywo, ale nie bez widocznych na twarzy śladów egzekucyi wyroku. Cz.

Przybyli do Poznania dnia 28. Lutego.

BAZAR: hr. Węsierski z Wróblewa, Radoński z Daleszyna, Taczanowski z Woli Xiążęcej, Skarzyński i Suchecka z Polski, Zimmermann i Samberg z Wrocławia, Prądzyński z Rušca, Kowalski z Imiołek.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Wedell z Brodów, Matthes z Jankowic, v. Sänger z Połajewa, Hildebrandt z Śliwna, Heinze z Strumian, Lange z Rybna wiel., Krönig z Bielefeldu, Clemens z Frankfurtu n. M., Löwe i London z Wrocławia, Bruder z St. Quentin, Kerfert i Scherling z Berlina, Elias z Elberfeldu, Gottschalk z Weimaru, Schulz z Szczecina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Harnier z Kaslu, Zänker z Bremy, v Saldern z Pantelitz, hr. Wartensleben i Gabriely z Berlina, Dr. Schlecht z Szamotuł, Bergemann z Zingst.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Trampe z Konopic, Krieger z Juszczykowa, Schmidt z Magdeburga, Schrapel z Haydy.

HOTEL DU NORD: książe Sułkowski z Rydzyny, Unrug z Szołów, Żychliński z Kowalewa, Jackowski z Pałczyna, Rau z Leszna, Lipkowski z Bydgoszczy.

HOTEL BERLIŃSKI: Scherew z Czerniejewa, Krawehl z Berlina, Schlesinger z Głogowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Radoński z Bieganowa, Schulz z Strzałkowa, prob. Koperski z Kicina, Grabski z Nieświastowic, Bąkowski z Kobylnik.

POD ZŁOTYM ORŁEM: Kaphan, Swiderski, Janicki i Leporowski z Srody, Biernatowski z Powiedzisk, Ruchanowski z Wilczyna, Gaworski z Jarocina, Kolichstein z Sremu, Kotschub z Pleszewa, Benke z Kłecka, Kunz z Jaraczewa, Landsberg z Zaniemyśla.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Krzyżanowski z Łabiszyna, Ogrodowa ul. nr. 19/20.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 27. Lutego 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słabo. Wypowiedziano 50 węcpli. Na Luty $40\frac{1}{3}$ pł., na Luty Marzec $40\frac{1}{4}$ pł., na Marzec Kwiecień $40\frac{1}{4}$ list. $\frac{1}{6}$ pien., na wiosnę $40\frac{1}{4}$ list. $\frac{1}{6}$ pien., na Kwiecień Maj $40\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{4}$ pien., na Maj Czerwiec $40\frac{1}{2}$ list. i pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) obrót mały. Wypowiedziano 24,000 kwart. Na Luty $13\frac{5}{8}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Marzec $13\frac{7}{12}$ pł., na Kwiecień $13\frac{3}{4}$ list. $\frac{2}{3}$ pien., na Maj 14 pł., na Czerwiec $14\frac{1}{12}$ list. 14 pien., na Lipiec $14\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{4}$ pien.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 27. Lutego 1863.	Stopa pCt.	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	$101\frac{5}{8}$	—
„ z roku 1859	$4\frac{1}{2}$	—	$106\frac{1}{2}$
„ z roku 1856	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
„ z roku 1853	4	—	100
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{4}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{3}{4}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{1}{2}$
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{1}{2}$
dito dito	4	$101\frac{3}{4}$	—
dito Pruss Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{1}{4}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$91\frac{1}{2}$	—
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$100\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	$96\frac{7}{8}$	—
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$94\frac{1}{2}$
dito Pruss Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	87
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$97\frac{7}{8}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	$97\frac{1}{4}$	—
Louisdory	—	—	110
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	106